

Nr. 1.

N A S Z A
I W A

MIESIĘCZNIK KULTURALNO-OŚWIATOWY
POWIATU HRUBIESZOWSKIEGO

Listy do Redakcji i Administracji
adresować:

Ogłoszenia na okładce: cała stronica 40 zł.
 $\frac{1}{2}$ stron. 20 zł. $\frac{1}{4}$ stron. 10 zł. $\frac{1}{8}$ stron. 5 zł.
 Drobne ogłoszenia po 10 gr. od wyrazu.
 Ogłoszenia o poszukiw. pracy o połowę taniej.
 Ogłoszenia w tekście o 50% drożej.

Redakcja
Naszej Niwy
Hrubieszów.
Redakcja przyjmuje we wtorki od go-
dziny 12—14 popoł.
Hrubieszów, ul. Cerkiewna Nr. 51
obok kościoła św. Stanisława

Adres Redakcji: HRUBIESZÓW, ul. Cerkiewna 51.

Odbito w „Drukarni Sejmiku Powiatowego” w Hrubieszowie.

EGZEMPLARZ ODDATY

NASZA NIWA

MIESIĘCZNIK Kulturalno-Oświatowy.

Do ludzi dobrej woli.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników tego pierwszego numeru „**NASZEJ NIWY**” na to, aby zechcieli nie sądzić niniejszego artykułu w sposób taki, jaki stosuje się zwykle przy czytaniu wszelkich wstępów „Od Redakcji” przy rozpoczynaniu jakiegoś wydawnictwa.

Jaskrawe braki wśród społeczeństwa, wzniosły cel naprawienia błędów widocznych od dawna, wreszcie apel do społeczeństwa o pomoc, współpracę i życzliwość w imię ogólnego, trafnie pojętego dobra, to hasła znane każdemu, kto był choćby na jednym jakimkolwiek zebraniu o charakterze ogólnospołecznym.

Na terenie powiatu hrubieszowskiego dokładnie i bez przesady, bez cienia poży i chęci zamydlenia oczu — ujęto te sprawy we wstępnym artykule 1-go numeru „Głosu Hrubieszowskiego”, któremu kilkanaście osób ofiarowało pomoc materialną, a kilku z ich grona stałą współpracę.

Nie było obawy o wyniki dla postawionych zamierzeń — gdyż nie przypuszczano że może być inaczej, niż nakazuje wnioskować szczerzy zapał. Przy rozpoczęciu wydawania „Naszej Niwy” — niema celów innych — jest tylko **dawne grono pracujących w „Głosie Hrub.” zespolone z nowym, które prosiło o współpracę.** Razem z tem i pewne doświadczenie przychodzi tu z pomocą.

Wypada zwrócić tu uwagę na kilka charakterystycznych zdań, które pod adresem byłych redaktorów wypowiedzieli trzej czytelnicy zupełnie otwarcie i może trafnie. Pierwszy sąd: Nie woźcie liczyć na poparcie jakiegokolwiek części społeczeństwa, jeżeli nie weźmiecie sobie za cel osmarowywania innych. Bez tego niema mowy o poczytności pisma. Druga uwaga: Dopóki w jakiegokolwiek sprawie nie wypowiecie szczerzej prawdy bez owijania rzeczy w bawełnę, dotąd nikt nie będzie wam szkodził, chociaż również i nikt nie będzie was popierał. Z chwilą jednak, gdy w jakiejś sprawie zapowiecie tylko obnażenie prawdy, z tą chwilą macie zdeklarowanych wrogów, którzy będą wam szkodzili bez wytchnienia, bo wiadomo, że „na złodzieju czapka gore”. Ostatnia opinia, również szczerza i wynikająca z dobrej obserwacji życia tutejszego była tego rodzaju: sam fakt, że zaczęliście pracę pożyteczną i zanosi się na jej powodzenie, przejmie taką zazdrością innych, którzy wiele krzyczą, a nic nie robią, że za wszelką cenę będą się starali o zdławienie waszych poczynąń, bo tem samem może po pewnym czasie urobić się opinia, że ktoś inny, a nie oni potrafił zrobić rzecz pożyteczną, pod którą będzie miał prawo położyć swoje nazwisko — ten inny.

Właściwie wszystkie trzy uwagi były trafne i ci, którzy pracowali w „Głosie Hrubieszowskim” mogli dowodnie o tem się przekonać. Gdy skrytykowano mimochodem jedną sprawę, która zresztą nie dotyczyła żadnej partji ani organizacji, wytworzyło się

żywsze zainteresowanie i wymiana korespondencji ze strony osoby zainteresowanej, czego nie widziało się przedtem. I drugi sąd był również trafny. Dopóki nie wypowiedziano w kilku rzeczach prawdy, nie słyszało się o tem, aby kto szkodził pismu, wiedziało się najwyżej, że jest wielu zupełnie obojętnych, jak wogóle olbrzymia większość, gdy chodzi o cele oświaty, rozwój życia ekonomicznego i te korzyści, których nie zdobywa się jednym krzykliwym wiecem, a dopiero po kilkuletniej, cierpliwej i cichej pracy. Skoro jednak parę razy przedstawiono niektóre rzeczy tak, jak one same za siebie mówią, bez żadnych osobistych uwag ze strony autora, już był kij wetknięty w mrowisko i zwyżka ilości czytelników.

Jeśli uwzględni się trzecią uwagę, co do zadraśniętej ambicji u wielu, których inne nazwisko pod artykułem, czy w składzie komitetu redakcyjnego drażniło, wtedy i tu trzeba przyznać słuszność, bo dowodów dość było na to. Instytucje, które mają za swoje zadanie właśnie popierać takie poczynania, jakim służył „Głos Hrubieszowski”, a które obecnie podejmuje „Nasza Niwa” udawały, że nie wierzą, o istnieniu takiego pisma, Ci nawet, którzy powinni poczytywać sobie za swój niemal „psi obowiązek” pomoc w jakimkolwiek charakterze, robili sprytnie, co można było, byle się jakoś od tego wykręcić. Chodziło o to, by oficjalnie nie szkodzić, a pokątnie mącić i dyskwalifikować tych, którzy do tego się zabrali, co każdy prezes czy przewodniczący, delegat czy członek, zawsze wysuwa w swych przemówieniach na pierwszy plan, bijąc w głośny bęben w takt pieśni o państwie polskiem i obywatelu.

Doświadczenie na terenie powiatu hrubieszowskiego jawnie wykazało, kto kpi sobie z tej odwiecznej zakamarkowej obłudy i z tych fałszywych ambicji, kto woli wreszcie choćby przez lata całe czekać na powodzenie rozpoczętej pracy, niż zdobywać poparcie albo przez osmarowywanie jednych, albo przez wstrętne schlebianie drugim. Z małemi wyjątkami, gdy chodzi o pracę społeczną n. p. w dziedzinie oświaty, która stanowi w naszych stronach i wszędzie wogóle 95% podwaliny społecznej, podejmowało się tej pracy przeważnie nauczycielstwo mimo tak trudnych warunków, że dziwić się nieraz wypada, że bodaj tyle zrobiono, co jest dotychczas. Były tu jeszcze widoczne: współpraca i moralne poparcie ze strony kilku osób z poza sfer nauczycielskich, a zresztą obojętność lub, co gorsze, zdeklarowana opozycja mniej lub więcej jawna.

W jedności siła. To skłoniło do zespolenia pracy oświatowej na terenie powiatu hrubieszowskiego w jedną całość i obranie jednej drogi tak, aby wzajem sobie nie przeszkodzić, a przeciwnie, na każdym kroku sobie dopomóc i przede wszystkim nabrać tej otuchy, że we większym zespole zdobędzie się i więcej inicjatywy i silniejszym otoczy murem przeciw zakusom tych, którzy każdą drobną organizację pracowników z łatwością obalali, bo wiadomo, że uczciwość i prawda dopiero po dłuższym czasie robi swoje, a podstęp i zła wola odnoszą już pierwszego dnia swoje zwycięstwo. Pozostaje tylko to na pociechę, że prawda zawsze wyjdzie na wierzch a tem samem owe triumfy chwilowych zwycięzców — stają im nieraz kością w gardle.

Przy rozpoczęciu wydawnictwa „Naszej Niwy” chcieliśmy na to właśnie zwrócić uwagę naszych Czytelników i współpracowników, aby zaniechali tego niedowierzania we własne siły i w powodzenie dobrych chęci.

Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych najbardziej może liczebna

instytucja w powiecie hrubieszowskim, ujął w swe ręce pracę oświatową wśród ludności już dawno, przez poszczególnych nauczycieli — do czego każdy z nich czuje się powołanym, jednak dzisiaj oświadczą to oficjalnie, jako „Sekcja Oświatowa Zw. Polsk. Naucz. Szk. Powsz. w Hrubieszowie” deklarując z góry, że pracę szczególnie na terenie oświaty pozaszkolnej przejmuje na siebie — z upoważnienia władz państwowych i z nakazu własnego sumienia.

Na tem polu niespożyte zasługi ma „Polska Macierz Szkolna” w Rzpltej w dawnym zaborze rosyjskim. Trudno nie utworzyć z miejscowem kołem Polsk. Macierzy Szkolnej silnej koalicji, aby rozdzielić planowo pracę i uzgodnić nie cele, gdyż są jednakowe i w niczem się nie różnią, a metody pracy i niestety sposoby walczenia z temi przeszkodami, na które i członkowie Koła P. Macierzy Szk. i nauczycielstwo w swych organizacjach napotykało.

Nie można było zapomnieć i o tych pojedynczych, postronnych osobach, które w swych chęciach i poczynaniach wszędzie są pożądanymi, czy przez Macierz czy przez Sekcję Oświatową Nauczycielską. Porozumiano się z nimi i ustępuje zasadnicza obawa, co do wyników pracy. Nie będzie rozgardjaszu, który mimo najszczerzych chęci wielu ludzi pracę utrudniał, a wreszcie ujmie się za ręce tyle osób, że garstka tych polskich Don Kiszotów, czy nawet targowiczian nie będzie straszna.

Na ostatek apelujemy do wszystkich, którzy odrobinę mają szacunku dla oświaty, aby nie zapominali o uwadze, że wyniki uczciwych i pożytecznych poczynañ występują dopiero po dłuższym czasie przed oczy. Nie należy więc niecierpliwie się i zniechęcać dlatego, że długi czas trzeba będzie czekać, zanim skutki będą już jaskrawo widoczne. Wspólnym terenem wypowiedziania naszych uwag na temat podjętej pracy i możliwie wyczerpującego informowania się, co do tylu czekających nas zadań i co do wielu już rozpoczętych prac — będzie miesięcznik „Nasza Niwa”.

W znacznej swej części będzie musiało pismo oddać swe usługi, jako bezpośredni pomocnik w pracy oświatowej. Będzie więc musiało dostawać się wprost do rąk tych, którzy tej oświaty potrzebują i do rąk tych ludzi, którzy oprócz nas doceniają należycie wszelkie zjawiska życia społecznego i zawsze są nim zainteresowani. Każdy, kto kiedykolwiek wygadał się o potrzebie oświaty pozaszkolnej, lub zdradził swój entuzjazm dla haseł Konarskiego czy Staszica, musi tu dopomóc współpracą i poparciem, jeżeli nie chce zasłużyć sobie na opinię, że **jest obłudnym krzykaczem, który wyuczył się na pamięć pewnych wzniosłych formułek dla swoich osobistych celów.**

Sposobów jest dość. — Praca piórem, gotowość dopomagania w tem, o co poprosimy w naszych artykułach, prenumerowanie pisma, wpychanie go w ręce ludziom potrzebującym oświaty — a gdy sprawa to komu trudności z wielu przyczyn, które są godne usprawiedliwienia, niech przynajmniej pozyska kilku prenumeratorów, a już będzie zapisany do księgi współpracowników na niwie oświatowej naszej ziemi.

Komitet Redakcyjny.

Jak i dlaczego?

Istnieją tacy, znani zresztą na danym terenie... i dalej nieco, którzy wielce podobni są do banknotu — co nie ma pokrycia w złocie.

Ma taki wiedzę, na podstawie pomyłki czy ironji losu zajmuje widoczne stanowisko — a narodowo biorąc — jest niczem.

Dlaczego? Wieś nasza pod wiekiem trumny domaga się i krzyczy o światło. Czy ty jako inteligent odbijasz to wieko, czy sam może leżysz na niem i wygodnie czekasz, aż przyjdzie czas, że tam, pod tym wiekiem przestaną pukać i krzyczeć — ale co wówczas wioski, jako naród będą wartą?

Czy dopuścisz, aby w ciemnocie stężała wieś Twoja?

A przecież, na wzór zawodów sportowych, zaczęły się wyścigi cywilizacyjne. Trenerem polskiej wsi na naszym terenie musi być nauczyciel. Inaczej nigdy nie staniamiy do zawodów!

Jako długoletniemu konsumentowi kultury — łatwo będzie Ci zorganizować u siebie grono najwybitniejszych z Twojej wioski, a inni szybko już wejdą w to koło wybranych, które coraz będzie pęcznieć, kiedy zaczniesz być inteligentnym producentem kultury, pokazując na tym warsztacie, jakim jest wieś, co mózg Twój, dobra wola i solidność potrafi. A ponieważ każdy, jak i Ty, pragnie lepszego jutra — chętnie krótkich wiadomości posłucha z gospodarstwa domowego, z rolnictwa i higieny domowej — naturalnie odpowiednio demonstrowanych.

Zaczem okaże się, że trzeba pewne rzeczy dla pożytku zapisać — przedstawi tedy nauczyciel zupełnie inny elementarz, niż posiadają malcy (elementarz dla dorosłych) okaże bezinteresowną gotowość i uprzejmie zaofiaruje trzy dni tylko w tygodniu na dalsze pogadanki o mleczarstwie, o spółdzielczości, o bogactwach Polski współczesnej, jej kłopotach, możliwościach potęgi, o jej ludzie i t. d.

Zobowiąże się w odpowiednim czasie

nie tylko do nauczania pisania listów, ale później i podań do władz — a kiedy przejdzie do rachunków, to tylko praktycznych, z imitacją transakcyj, związanych z życiem wieśniaka, z uwzględnieniem wiejskiej planimetrii, z wyjaśnieniem Kas Stefczyka czy Reifeisena.

A jeśli od czasu do czasu urozmaicisz to pogadanką o lekach domowych, ziołach leczniczych, zademonstrujesz formę pomocy w nieszczęśliwych wypadkach, urządzisz krótką, ale mile ułożoną wieczornicę, przedstawienie o popularnych cenach, wycieczkę do Krakowa, Częstochowy i t. d. — staniesz się duszą masy, jaką jest wieś.

Lud pozna prędko, że ciemnota, to źródło jego biedy, a chyba już najwyższy czas usnąć bielmo ciemnoty z polskiej wsi.

Nie uda się mówisz? Nie za wiele przecież naraz! Za kilkanaście posiedzeń i tańców wszystkich nawet nikt nie posiadał — jednak, żeby praca nie rwała się, trzeba obmyśleć i przygotować cykl. Nie będzie wtedy dorywczego rzucania się.

Trudne to? Żmudniejsza była droga ludzi do zbudowania dzisiejszego kina czy radja, niż dziś Twoja w oparciu o tanie podręczniki, do nastawienia polskiej wsi, aby czuła po polsku.

Nie masz zresztą innej drogi do wyrobienia światłego Polaka, do rozbudzenia jego patriotyzmu w każdej polskiej wsi, jeno przez mózg i duszę nauczyciela. Bo przecież tylko nauczyciel w pierwszym rzędzie przez lud swój — może być twórczym moralnych i materialnych dóbr naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — na podstawie skarbnicy swej wiedzy, serca i współczującej duszy.

Każde zetknięcie się twoje z ludem niech będzie posunięciem jego naprzód, niech przez obcowanie z tobą buduje się jak najwięcej światła Polska. Każda wieś niech będzie jako wielka rodzina, w której supremacyjnym autorytetem — nauczyciel.

Trzeba pamiętać o tem, że zaczął się bój, o potęgę polskiego jutra.

Niech na tym etapie wędrówki twego

żywota — zapalem młodej krwi tętni praca dla kraju kolebki ojców Twoich.

A tytuł ku temu masz najchlubniejszy: za Ciebie bowiem żołnierz w ciemnym

grobie leży, abys swobodnie mógł pracować dla Polski i Jej chwały.

Folw.

Potrzeba oświaty pozaszkolnej.

Odzyskałiśmy niepodległość, mamy własne państwo — państwo, którego rozwój i byt zależy tylko od nas samych, jako jego gospodarzy.

A przecież w tem państwie naszym nie dzieje się wszystko dobrze; dużo jest niedomagań, błędów, wad i uchybień.

Za główny powód tych niedomagań współczesnego życia naszego narodu uważa się powszechnie i słusznie niski poziom kultury społecznej szerokich mas.

Długa niewola pogrążyła w ciemności nasz lud, zabiła w wielu nas poczucie godności narodowej, zdemoralizowała i wyzuła z wielu cnót obywatelskich wojna. — Nie mamy w sobie wyrobionego poczucia państwa, nie zdajemy sobie sprawy z tego, że państwo, jeżeli ma mieć rację bytu trwałego, musi się stać wyrazem naszej zbiorowej woli i naszej zbiorowej siły. My nie mamy w sobie jeszcze głębokiego poczucia tego, że my, jako zbiorowa masa, a państwo, to jedno!

Naród w niewoli ma swoją psychikę, która nakazuje mu w ten, czy inny sposób ustosunkowywać się do państwa. Naród wolny jednak musi myśleć innemi kategorjami, niż naród, będący w niewoli i dlatego, chcąc zmienić jego psychikę i skierować ją na tory twórczej pracy dla utrwalenia i rozbudowy państwa, zacząć trzeba od oświaty i wychowania obywatela.

Bo Polsce przede wszystkim brak prawdziwych obywateli!

Polska ma blisko 30 milionów ludzi, jednak dużo, dużo mniej Polaków, a całkiem mało obywateli.

A przecież do decydowania o losach Polski powołani są wszyscy jej mieszkańcy, których mylnie i niesłusznie określa się wspólnem mianem „obywateli”. — Wynika stąd jasno konieczność przygotowania szerokiego ogółu do życia obywatelskiego, do uświadomienia jego roli w własnym państwie. — Masy ludu należy uzdolnić do świadomej działalności obywatelskiej w życiu społecznym, i państwowym, aby się stać mogły nowym, potężnym czynnikiem w naszym życiu narodowym, współdziałającym świadomie nad urzeczywistnieniem naszych interesów i pragnień. — Równolegle z tem należy kształcić moralność obywatelską w stosunku do państwa, gotowość koniecznych świadczeń na jego rzecz, czy to w formie podatków i opłat, czy to w for-

mie pospolitych usług i współdziałania.

Trzeba jasno uświadomić i wychować ten jedynie słuszny pogląd, że jak naród bez własnego, samodzielnego, niepodległego, a silnego państwa jest organizmem chorym, o osłabionej zdolności rozwoju swych sił i kultury — tak również państwo, nie oparte o społeczeństwo samodzielne, kulturalne, pełne poczucia obowiązku wobec całości i odpowiedzialności za tę całość i przyszłość, jest również organizmem słabym i niepewnym.

Wychować poczucie obowiązku wobec całości i odpowiedzialności za całość, moralność i kulturę życia obywatelskiego, oraz uczciwą, rozumną, zbiorową wolę i opinię publiczną, słowem szerzyć i rozwijać kulturę narodową i tą drogą wzmacniać wartość i siłę państwa — to wielki i pilny cel, to zadanie i obowiązek wszystkich, którzy rozsądnie i poważnie myślą o naszej przyszłości.

W dążeniu do tych celów pierwszym zadaniem naszym być powinno zapalenie i jak najrychlejsze wytepienie analfabetyzmu, a następnie podniesienie poziomu kultury umysłowej i społecznej szerokich mas i wychowanie prawdziwych cnót obywatelskich.

Dalszym krokiem będzie praca nad rozwojem kultury narodowej, nad wychowaniem narodowym.

Uświadomienie narodowe na wsi jest w tej chwili bardzo małe. Chłop nie zalicza siebie do rzędu tych, którzy o Polsce stanowią i nie czuje w najmniejszym stopniu swej osobistej odpowiedzialności za to, co się w Polsce dzieje. Nad różnymi przejawami z naszego życia państwowego przechodzi on zupełnie obojętnie; odrywa się tylko wtedy, gdy pewne niedomaganie odbijają się na jego własnej skórze, narzekając na rząd, jako na coś obcego. — Nie jest on dotąd związany z Polską żadnem uczuciem, sercem jest od niej bardzo daleko.

Dlatego trafnie bardzo wyraża się St. Pigoń, że „serce ludu, należy przesunąć ku sercu Polski, nakryć je wzajemnie. Niechby chłop poczuł swój osobisty, krzyczący obowiązek dbania o to, co się z Polską dzieje”.

Oto zadanie pracy oświatowej!

Zadanie ogromnego znaczenia! Przesunąć serca szerokich mas ludowych ku sercu Polski, to znaczy utrwalić jej byt i potęgę!

Zdziałać to może praca oświatowa, ale praca chętna, świadoma swych celów i podjęta w pełnym poczuciu odpowiedzialności za jej prowadzenie, wartość i wykonanie.

Nasz chłop łaknie oświaty, on chce stać się dobrym obywatelem swego państwa. Zamknięty jest tylko w sobie, nieufny i podejrzliwy, bo go niestety często oszukiwano i w pole wprowadzano!

Nie dawniej, jak kilka dni temu jeden z gospodarzy, wysłuchawszy przemówień na temat potrzeby oświaty i skutków ciemnoty odezwał się w te słowa:

„Proszę pana! — przyjeżdżajcie do nas częściej i mówcie do nas, jak dziś mówiliście. **Mówcie nam prawdę, uczcie nas!** My oświaty chcemy, bo rozumiemy, że bez niej nam źle. — Dotąd jeżdżą do nas tylko różni agitatorzy, którzy nas bałamuca i okłamują na każdym kroku. Tych agitatorów mamy już dość. Zaopekujcie się nami!”

Czy takie wołanie chłopu naszego o prawdę i naukę i prośba o wyrwanie go z rąk agitatorów, nie mówi najlepiej o palącej potrzebie zaopiekowania się nim?

Trzeba zejść do ludu, trzeba „przesunąć serca nasze do serca ludu”, wczuć się w jego uczucia i pragnienia i zrószyć się z nim w jedną nierozdzielalną całość — iść z nim naprzód w przyszłość.

Trzeba wykształcić w narodzie wszystkie szlachetne siły i wprzągnąć je do pracy nad tworzeniem całości.

Pewna część społeczeństwa chciałaby całą pracę wychowania państwowo-obywatelskiego przerzucić wyłącznie na szkołę powszechną.

Szkoła powszechna może sprostać tylko w części tym wielkemu zagadnieniu. Młodzież szkół powszechnych jest zbyt młodą do przyswajania nauk obywatelskiej, nie zaznała prze-

żyć społecznych, nie dość rozwinięte są u niej uczucia niezbędne do zrozumienia życia zbiorowego.

Największą opieką należałoby otoczyć tę młodzież właśnie wtedy, gdy opuszcza szkołę i wchodzi w życie.

„Doświadczenie uczy — pisze K. Kornilowicz — że normalnie nie w dzieciństwie, lecz w wieku młodzieńczym następuje najsilniejszy rozwój zainteresowań zagadnieniami filozoficzno-religijnymi i etyczno-społecznymi; tęsknota za czemś lepszym a nieznanym, pragnienie bahaterskiego poświęcenia się — przejawia się najsilniej w wieku młodzieńczym; w tym wieku urabia się ostatecznie charakter, tem się tłumaczy, że pracownicy społeczno-wychowawczy musieli zwrócić szczególną uwagę na kształcenie młodzieży dorosłej i dorastającej”.

Jeżeli znowu uświadomimy sobie — a wiemy to już z własnego doświadczenia — że młodzież po wyjściu ze szkoły narażona jest na nieobliczalne wpływy zewnętrzne, zwłaszcza w okresie wielkiej demoralizacji powojennej, to potrzeba zajęcia się nią staje się dla nas tem wyraźniejszą i zrozumiałszą.

Mimo oklepanego frazesu o potrzebie oświaty, bardzo mały procent inteligencji — która pracę tę podjąć powinna — rzetelnie się nią zajmuje i doniosłość jej należycie docenia.

Nie znajdziemy dziś inteligenta, któryby nie uznawał, a nawet nie uzasadniał w rozmowie — potrzeby oświaty. A przecież tak mały mamy zastęp prawdziwych i bezinteresownych pracowników oświatowo-społecznych!

Czekać nie można! Nasz chłop woła: „uczcie nas, mówcie nam prawdę!”

Głos ten usłyszało i rozumiało Nauczycielstwo i mimo swych trudnych i ciężkich obowiązków pracę podejmuje. — Podejmuje ją chętnie i bezinteresownie, zdając sobie dokładnie sprawę z tego, że od odrodzenia kulturalnego i oświecenia szerokich mas ludu zależy byt Ojczyzny. — Podejmuje tę pracę, bo wie, że „w ciężkiej walce dnia powszedniego świętem nauczyciela są te chwile, w których jasno uświadamia sobie kim jest w społeczeństwie i w imię czego pracuje ponad siły, ponad własne potrzeby, ponad trwanie własnego swego bytu”.

W. G.

W sprawie zreformowania drobnych Gospodarstw rolnych.

Bezprzecnie Hrubieszowskie pod względem rolniczym wliczyć należy do jednych z bogatszych okolic. Posiada ono glebę w przeważnej części żyzną, nadającą się do uprawy wszelkich roślin gospodarskich, a jednak, gdy wokół rozejrzemy się, zdziwi nas, gdy zamiast bogactwa,

bądź też względnej zamożności, ujrzymy jeżeli już nie nędzę to w każdym razie ubóstwo warstw rolniczych.

Fakt powyższy nie jest li tylko przywilejem drobnej własności, lecz średniej i wielkiej.

Na usprawiedliwienie, jak na zawołanie zjawia się niby tradycyjny pachciarz, argument: ciężkie czasy, zniszczenie powojenne, brak kredytu, kryzys gospodarczy, wadliwa polityka ogro-

mne nadmierne podatki i temu podobne nalogowe biadania, które niby mają rozgrzeszać do prolegowania nędzy i bezradności.

Zapewne, że cały spłot warunków powojennych, kataklizm dziejowy zaważył na szali kształtu życia gospodarczego, wytrącił z orbity normalnego biegu, wykołował, to jednak nie znaczy by biadaniem można uzdrowić stosunki, wskrzesić, stworzyć warsztat rolny i nadać mu zdrowe łóżysko rozwoju. To tak, jakgdyby pogorzelec siedzący nad zgłiszczem domostwa lamentem, narzekaniem chciał zjednać żywioł niszczycielski, by mu bez jego wysiłku przywrócił poprzedni stan.

Ta niezdrowa opinia samooszukiwania się, jak zaraźliwy bakcyl wżarła się w społeczeństwo i nie pozwala otrząsnąć się z chorobliwego stanu, spojrzeć śmiało, po męsku w przyszłość, pluć w garść, wziąć się rażno do pracy, boć przecież nikt nam nie dopomoże, jeżeli sami nie weźmiemy się do czynu.

Drobny rolnik może mniej się wdaje w złudne, zabójcze filozofowania, a mocną garścią wznosi zrab zrujnowanego mienia, naprawia szczyrby wyrządzone wojną, staje w szeregach twardych pracowników jutra.

Jednak każdy czuje, że doprowadzenie warsztatu rolnego do przedwojennego stanu nie zabezpieczy przed widmem niedostatku.

W tem samo życie każe się rozejrzeć wokoło siebie: zbadać przyczyny zła, by odnaleźć skuteczny oręż do obrony zagrożonej egzystencji bytu.

Od posiadanego warsztatu rolnego wymagamy, by zaspokoili nasze rozumne potrzeby.

Wszelakoż drobni posiadacze Hrubieszowskich gospodarstw nie mogą się zaliczyć do tych szczęśliwców, jakkolwiek prymitywny tryb życia nie wiele stawia wymagań, a i tylu potrzebom gospodarka nie może wydołać.

Rozpowszechnione mniemanie, że przyczyną wszystkich nieszczęść jest szczupłość stanu posiadania, mała ilość morgów, karłowata gospodarka, nie zawsze nas usprawiedliwi.

Są kraje jak: Czechy i inne, gdzie gospodarstwa, jeżeli nie większe, to często mniejsze w zupełności wystarczają, nie mówiąc już o prymitywnym zaspokojeniu potrzeb, ale gospodarz tamtejszy żyje na swych kilku morgach nie gorzej od naszego posiadacza okazałego folwarczku.

Zatem winą leży nie w ilościach morgów, a w nas samych. Rolnika naszego można porównać ze znachorem, konowółem — Jak znachor, konowół idą po omacku przy wynajdywaniu źródła chorób i w stosowaniu zabiegów leczniczych, tak rolnik nasz (z małymi wyjątkami) korzysta w gospodarstwie z metod i środków zdobytych własnym doświadczeniem, lub otrzymanych w spuściźnie po przodkach, nie orientując się wcale, bądź w niedostatecznej mierze, co do skuteczności takowych.

Jak środki zaradcze tamtych często powodują śmierć leczonych ofiar, tak u rolnika, jego gospodarka sprowadza najczęściej katastrofy w postaci nieurodzaji, lub nikłych owoców pracy.

Zawodzą więc utarte drogi dotychczasowej gospodarki.

Trzeba iść gdzieś po radę, po naukę.

Takim doradcą dla nas będzie wykształcony rolniki odpowiednie książki.

W nich uczeni rolnicy umieścili rezultaty swych dociekań, doświadczeń w najrozmaitszych kwestjach, tyjących się rolnictwa.

Książki te uczą poznawać naturę warsztatu, odnajdywać braki i drogi wiodące do usunięcia takowych.

Rolnik wykształcony potrafi tak zorganizować swoją gospodarkę, dostosować do warunków w jakich się znajduje, że każdy pomysł każdy wkład sownie się opłaca.

Gospodarstwo rolne, to nadzwyczaj skomplikowana fabryka; wtedy tylko w rachubach nie zawiedzie, gdy wszystkie składniki, jej części, celowo, umiejętnie i zgodnie będą działać.

Jest ono podobne do tego ukrytego mechanizmu zegarka, który nazewnątrż o swej sprawności daje znać przez miarowy ruch wskazówek; najmniejszy brak powoduje wadliwy chór, względnie zatamowanie takowego.

W gospodarstwie miarą takiego lub innego chodu jest dobrobyt bądź niedostatek.

W tem w naszym gospodarstwie coś szwankuje, kiedy pomimo żmudnej pracy, nie zaspokajają one najniezbędniejszych potrzeb.

W następnej pogadance spróbujemy bliżej przyjrzyć się nowemu gospodarowaniu, odnaleźć drogi do usunięcia chociażby kardynalnych wad, braków.

Wł. Miłkowski.

Do wiadomości Nauczycielstwa

Szkół powsz. w pow. Hrubieszowskim.

Opierając się na uchwałach Walnego Zjazdu Pracowników Oświatowych z dn. 7-go listopada b. r., oraz w wykonaniu tych uchwał, zawiadamiamy Szan. Kol., że w tutejszym powiecie został uruchomiony szereg kursów dokształcających dla starszej młodzieży, a mianowicie:

w Wolicy Uchańskiej naucz. A. Karczewska, w Majdanie Wielkim — naucz. St. Gierczakowa, w Drogójówce — naucz. St. Gierczak, w Wronowicach — naucz. Rodziewiczówna, w Skryhiczynie — naucz. Kaz. Linkiewicz, w Nowosiólkach — naucz. Greniuk, w Zaborcach — naucz. St. Skarbkówna, w Skomorochach — naucz. Urban, w Szyszowicach — Oszustowicz, w Białopolu —

naucz. St. Węglarz, w Husynnem — naucz. A. Łaniewska, w Oszczowie — naucz. F. Orlen, w Nielewku — naucz. M. Seronówna i W. Matyjewicz, Hrubieszów — naucz. J. Wojtkiewicz, E. Szusterówna, M. Sidorak, M. Hubertówna, St. Krzywicka, L. Mądrowa, ks. Edward Niecko.

Od innych sprawozdania dotąd nie nadeszły.

Do szeregu prac mających na celu rozwój kulturalno-oświatowy należą przedstawienia amatorskie, chóry włościańskie, wieczornice, wycieczki, uroczystości z okazji rocznic narodowych, odczyty i t. d. Dla ułatwienia organizacji pracy oświatowej po wsiach, przyjęto wniosek Referatki Wydz. Ośw. Pozaszk. Kur. O. Szk. Lub., bc w miarę potrzeby oprzeć się na istniejących związkach jak n. p. Mołach Młodzieży, Kółkach Rolniczych, Strzelcu i t. p.

W celu ożywienia pracy dokształcającej została zorganizowana przy Sekcji Oświatowej **Podsekcja Odczytowa**, której zadaniem jest utworzenie kola prelegentów chętnych do wyjazdu na wieś z wykładami. Prosimy przeto Szan. Kol.:

1) by możliwie najrychlej nadesłać do nas zgłoszenia tych, którzy skłonni są wstąpić do Kola Prelegentów,

2) o nadsyłanie zapotrzebowania prelegentów. Zgłaszając zapotrzebowanie podać należy datę, miejscowość i pożądany temat referatu. Zapotrzebowanie musi nadejść do Sekcji co najmniej na tydzień przed oznaczonym dniem prelekcji. Obowiązkiem danej miejscowości będzie dostarczenie podwozy w celu przywiezienia i odwiezienia prelegenta. W miarę możliwości odczyty będą ilustrowane obrazami świetlnymi.

Dla skoordynowania pracy kulturalno-oświatowej, przy Sekcji naszej powstała **Komisja Porozumiewawcza**, z przedstawicieli naszej Sekcji Oświatowej, Polskiej Macierzy Szkolnej i Związku Naucz. Szkół średnich. W myśl postanowień tej Komisji całokształt pracy oświatowej spoczywa w ręku naucz. szkół powsz. Do zakresu działania P. Macierzy Szkolnej należą biblioteki, czytelnice, organizacja kursów i odczytów w Hrubieszowie. Zwraca się jednak uwagę, że we wszystkich poczynaniach na terenie pracy kulturalno-oświatowej wszystkie wyżej wymienione organizacje będą się nawzajem wspierały.

Stosownie do wyrażanej wielokrotnie przez Nauczycielstwo opinii, że śpiew jest bardzo silnym czynnikiem kulturalnym, postanowiono silny nacisk położyć na tę dziedzinę pracy. Korzystając z obecności w naszym powiecie kilkunastu naucz. z odpowiednim wykształceniem, Sekcja Oświatowa przystępuje do stworzenia **Podsekcji chórów włościańskich i teatrów amatorskich**. Celem ułatwienia pracy Szan. Kol., Sekcja zwróciła się do P. Inspektora Szkolnego z pro-

śbą o pozyskanie siły fachowej w charakterze instruktora chórów włościańskich.

Stosownie do uchwały Zjazdu Pracowników Oświatowych z dn. 7-go listopada b. r. Sekcja Oświatowa natychmiast przystąpiła do zorganizowania **Podsekcji Wydawniczej** mającej na celu podjęcie wydawnictwa miesięcznika kulturalno-oświatowego w Hrubieszowie. Po pokonaniu dużych trudności związanych z tak poważnym przedsięwzięciem, pozyskawszy jednostki znane z pracy publicystycznej w Hrubieszowie, przystąpiliśmy do wydawnictwa miesięcznika p. t. „Nasza Niwa” w tem przekonaniu, że ogół Nauczycielstwa solidarnie popierać go będzie materialnie i moralnie. Dlatego zwracamy się do Szan. Kol. nie tyle o zaabonowanie tego pisma, bo jest rzeczą niewątpliwą, że każdy z nas za punkt honoru będzie to uważał, ile raczej o zasilanie „Naszej Niwy” w materiał do druku. „Nasza Niwa” ma stać się ostoją myśli polskiej w naszym powiecie i o tem wszyscy winniśmy pamiętać!

Działalność Sekcji Oświatowej napotyka na duże przeszkody, z których największe są:

- 1) brak środków materialnych,
- 2) trudność skomunikowania się z Kol. w powiecie.

Co się tyczy punktu 1-go, należy się spodziewać pomocy materialnej na cele oświatowe z Sejmiku Powiatowego, stosownie do przyobiecane go w tym względzie poparcia przez Pana Przewodniczącego Sejm. Pow.

Niezależnie od tego Sekcja Ośw. czyni starania o uzyskanie środków finansowych na cele oświatowe z Rady Szkolnej Pow. O wyniku starań zawiadomimy Szan. Kol. w następnym numerze „Naszej Niwy”.

Dążąc do przezwyciężenia drugiej przeszkody, ufni w dotychczasową pracę Szan. Kol. podejmowaną w imię najszczytniejszych haseł, zwracamy się tą drogą z gorącym apelem przede wszystkim do Referentów Oświat. (względnie Zarządów Ognisk) i do ogółu Nauczycielstwa:

- 1) o solidarną i zjednoczoną pracę na niwie oświaty pozaszkolnej i o wzajemne wspieranie się w tej pracy,
- 2) o regularne nadsyłanie miesięcznych sprawozdań z wyników pracy,
- 3) o zasilanie Sekcji Ośw. cennymi spostrzeżeniami, wskazówkami i radami z dziedziny potrzeb kulturalno-oświatowych w tut. powiecie,
- 4) o nadsyłanie materiału do miesięcznika „Nasza Niwa”.

Sekcja Oświatowa Oddz. Pow.
Z. P. N. S. P. w Hrubieszowie.

DZIAŁ LITERACKI.

ŚWIAT ZA OKNAŁ.

*Tutaj jest moja chata: cztery bielone ściany
i dwa niewielkie okna... Tutaj jest moja chata...*

*A tam — zaczarowany, i znany i nieznany,
i ucięż inaczej nowy rozciąga się krąg świata.*

*Tu noc mię ciszą wita i miękkość snu podkłada
pod głowę rozmarzoną... Tu noc mię ciszą wita...
A tam — gdy tylko zgaśnie ostatnia gwiazda biała,
wzywa mnie chwila nowa i jeszcze nie przeżyta.*

*I tak mi się rozdziela to dziwnie proste życie
i tak się snuje naprzód nieuchwytnymi dniami,
jak gdybym wszystko wiedział, wiedzący to w zachwycie:
że chata ma — jest tutaj, a świat za jej oknami.*

Stanisław Ciesie'czuk

STEFAN FOLWARCZNY

O takich typach...

Nie wiem, czy okazującemu cnotliwy popęd do wiedzy — czytelnikowi próżnującemu, a mającemu o osobie zgoła nieprzesadzone, owszem skromne tylko mniemanie, — wiadomą rzeczą jest — jak na bagnistym świecie powstała pierwsza szkoła.

Początek jej był rozrzucającą prosty więc łatwo — nawet dla płacziwie orjentującego się łatwo wytłumaczalny i piękny, jak przyznanie Polsce — Gdańska pokojem Wersalskim lub równouprawnienie narodów w Anglii.

Wyciskająca radosne i wdzięczne łzy sprawa powstania szkoły jest taka — niczego nie opuszczam i nie nie dodaje:

Pastuch zawodowy, sympatycznie ułożony, gnał z arki Noego osła i barana.

W pewnym miejscu stanęły szlachetne te zwierzęta i ani rusz dalej. Na nic zdały się długie i wzniosłe wykłady delikatnego pasterza o sprawach postępu naprzód, na nic zachęcające ciągnięcie za uszy i oglądne okładanie kijem.

— Tu zostaniemy — powiedziały dziwne te stworzenia — w tem miejscu po wsze czasy będziemy pokazywały, co umiemy i na co nas stać!

I w owym miejscu powstało sympatyczne zreszenie osłów i baranów, szkołą zwane — a wieki naśladowały je.

Jakoż corocznie, po wszystkich filjach onej szkoły, w oślich figlach rozmiłowany los — rozsiewa zaślepiająco zawzięte w cnotie pasterskiej nauczycielki, bujnie — jako wiosna kwiecie rozrzuca po gałązkach.

Powiedziałem „zaślepiająco zawzięte w cnotie pasterskiej” Uczyniłem to z premedytacją,

gdyż cnota u kobiety jest różnorodna, zależna od pozycji zawodowej i społecznej każdej niewiasty.

Jest bowiem cnota poważna, dostojna i stateczna, jak starszy posterunkowy na ulicy; cnota niewinna, łobuzowata, jak poseł na suwerenny sejm; cnota kuśliwa i rzucająca się, jak historyczny minister ze 116 artykułem; cnota pociągająca, jak magnes lub zgoła sklep z konfekcją; cnota chwiejna, niepewna domu, w którym się rozkróluje — jak zresztą każda żona; cnota stalowa, dająca się naginać i wyginać na wszystkie strony, że niewiadomo kiedy pięknie — jak artystka lub pierwsza z brzegu napotkana panna; cnota odstraszająca — jak chwila, kiedy spracowany urzędnik idzie na emeryturę; cnota bez miejsca — jak minister bez teki; cnota uwodząca — jak Anglia w Lidzie Narodów; cnota krzycząca jak urzędniczka na pocście, policjant na drogach rozstajnych lub Czech na konferencji ambasadorów; cnota miła, przylipna — jak młoda nauczycielka, rozmiłowana w życiu i szkole.

Obłądzą bowiem miłość napotyka się tylko u nauczycielki — bo jak inaczej nazwać miłość, która nauczycielkę przez siedm lat przykuwa do jednej szkoły!?

Niech która żona czy narzeczona spróbuje przez siedm lat być wierną jednemu mężczyźnie! Niech go miłuje i czyni z nim to samo przez siedm lat z zapalem! Pokażcie taką!

A nauczycielka nie zawaha się nawet na jedno machnięcie patykiem opuścić szkołę dla maszyny lub kasjerki za szkłem. Podobnego popędu nawet nauczycielce nie whipnotyzujesz.

To też ze wszystkich stworzeń najbardziej

kochane, najwięcej szlachetne z najśliczniejszym wyrazem, bajecznie przylipną dumą zawodową — z nieokiełzania w radości twórczego życia — to polska nauczycielka.

Takie to młode i już nauczycielka — już uszlachetnia oryginalnie puciułowate dzieci — dziwujesz się skromnie, w skupieniu nabożnym nie dopuszczając poniżającej cię myśli.

A jak ona (nauczycielka) koło tych dzieci chodzi? Jak poseł koło diet, jak deputacja urzędników koło pana Bartla, jak policjant koło samochodu pana naczelnika, jak kukułka z jajkiem koło wroniego gniazda, jak pszczoła koło kwiatów, jak każdego pierwszego żona koło męża, a kupiec koło giełdy!

Chociaż za tę pieczołowitość koło cudzych dzieci, za tę seperację ze światem szimnującym, za to zamykanie się w klasie na długie posiedzenia z dziećmi — zemsta natury jest straszną, w powietrzu klasy łatwo i wyraźnie wyczuwalną — nauczycielka nie zraża się i tem (prawdziwa miłość niczem się nie zraża) owszem, ponura radość trzęsie nauczycielką, że danem jest jej być w wieku XX cichym, nie narzucającym się reklamą — herosem.

Starożytni bowiem Grecy mieli rzadko rozsianych swoich herosów, którzy raz na cztery lata olśniewali na krótką chwilę leniwych obserwatorów — my zaś ludzie zacieklej pracy, szlachetnie przesadzonej grzeczności i życzliwości w dobrym guście dla bliźnich, mamy nauczycielki, perły wśród ludu, apostołki giestów ducha, bohaterki zawodu i życia, za którymi nietylko dzieci w klasie chciwie a bez upamiętania wodzą wzrokiem, jako za jedyną, żywą, tajemniczo pociągającą wiedzą, skraplaną od czasu łzami najwdzięczniejszemi, i nie obłudnie a rzęsiście, na tej drodze poznania wszelakiego.

To też z tajonem wzruszeniem wpatrują się w nauczycielki o szlachetnych popędach czytelnicy, zaś jeśli dotkniesz usteczkami raz jej rączki, nabierasz niebывałej i zachłannej ochoty należenia z miejsca do jej szkoły i chciałbyś być jej wyłącznym uczniem.

Ba, ale czy cię przyjmie? Jeśli cię przyjmie, zaniewidzisz w szczególny sposób. Patrzył bowiem będziesz na ruchome i wielce pociągliwe sprawy świata tego, a spostrzeżesz tyle, ile policjant pełniący zajadle służbę koło domu, który podczas tego akurat został okradziony — z czego wynika jasno, że i ty, rozstawszy się niewłasnowolnie z nauczycielką, nie będziesz później widział nic, tylko wszędzie ją, nauczycielkę!

Jak one to urządzać potrafią, w jaki sposób rzecz oną osiagają, tego nie wiem, bowiem fakirzy w Indjach — zaś nauczycielki u nas mają swoje tajemnice, dość, że swej niefrasobliwej duszy i pogodnemu umysłowi ulżysz dopiero przy ołtarzu.

Znałem bowiem porucznika, mającego Virtuti Militari i dwa Krzyże Walecznych, (przeszedł wszystkie kampanie od r. 1918 — 1920). Tego to

porucznika, jak jagnię nierozważne a potulne jedna nauczycielka do ołtarza zaprowadziła i to w kilka tygodni po ujrzeniu jego krzyżów i gwiazdek.

Myślicie, że nauczycielka ta potem wyrzekała się dzieci lub wyeliminowała z dalszej drogi życia szkołę?

Grubo mylicie się tak nierozważnie i wygodnie sądząc. Nauczycielka ta otworzyła własną szkołę, w której waleczny mąż przeszedłszy w stosunkowo krótkim czasie wszystkie stopnie — został członkiem kapituły „Pod Pantoflem”, co liczni, owiani entuzjazmem dla armji, z zadowoleniem obserwowali.

Ha! nikt darmo — bez widocznej, uderzającej korzyści, nie ożenił się z nauczycielką miłą i piękną, jak anioł oślepiającą, że ci potem smutno i rzewnie a promiennie, bo tylko z nauczycielką dusza w Tobie radować się może — po wszystkie dni Twego bezpretensjonalnego żywota.

Otóż nauczycielka jedna, która usiłowała promienie słoneczne łowić, aby niemi zabawić typy wiejskiej, pełne łez i wypełnione żądzą wiedzy w szlachetnym gatunku — uplanowała sobie, aby mnie koniecznie mieć u siebie na „konferencji”.

Na pogodną moją duszę i niepokalaną befrasobliwość padła poleska mgła, nie pozwalając mi przeniknąć znaczenia „konferencji”.

Dokładnie wiedziałem — kiedy ambasadorzy mają konferencję i jakie błogosławione pożytki na ciemną ludzkość stąd obficie spływają. Słyszałem, że raz konferowali wojewodowie, których dobro województw późną nocką dopuszczają do skromnego łóża, skraplanego tego łzami bezmiernego współczucia nad dolą powiatów, wiem kiedy i poco delikatna żona — urzędza konferencję z szlachetnie cierpiącym mężem — ale nie wiem, co znaczy takie obcesowe powiedzenie nauczycielki: „Proszę do mnie na konferencję.”

Oznaką zdrowej duszy jest, że tęskni i raduje się byle czem, dlatego i ja skrupulatnie pieściłem owe uczucia „konferencyjne” aż do dnia, w którym ze wzruszeniem, zawadjacko ukrywaniem, przestąpiłem próg chaty — nauczycielki.

W lilipucim pokoiku pani nauczycielki (który był zarazem kuchenką, salonikiem i sypialnią), zastałem szpetny nieporządek, o czym z satysfakcją donoszę Ministerstwu Spraw Wewnętrznych — bowiem na łóżku, jednym krześle i na kuchence leżało mnóstwo palt, czapek koców i t. d.

Życie jest rozszalałą chęcią wiedzy i być może dlatego nie dopuściłem pretensjonalnych myśli na widok nieoczekiwanych palt, lecz gdy chciałem gruntownie zastanowić się na temat, pocóż tu wlaź! — pocóż tu wlaź! — wtedy otworzyły się drzwi z przyległej klasy i napadł na mnie miły szczebiot:

— Jak ja się cieszę, że pana zainteresowała nasza praca! Właśnie dziś demonstrujemy sobie nasze metody udzielania wiadomości dzie-

ciom — chodzi o szybkość, przystępność i pogłębienie. Pan tego nie rozumie? Zobacz pan, jak po występie praktycznym, po demonstracji metod — będziemy się zażarcie kłócić między sobą! Pan się uśmiecha? My kłócimy się, że tak powiem przyzwyczajenie, to jest nie gołosłownie — zasłaniamy się bowiem uznaniami pedagogami i demonstrujemy sobie własny dorobek w formie podawania nauki dzieciom. Mówię panu, jakie to śliczne wszystko razem, a jakie ciekawe? Zobacz pan!

Popatrzyłem na nauczycielkę i w tej chwili przypomniało się mi, co powiedział Mickiewicz: „Aby mnie zrozumieć, nie ze mną trzeba być, ale we mnie!”

Ujrzałem miękkie rozradowanie w jej oczach i uśmiech w gustownym wydaniu, przygotowany przez radość życia, a subwencjonowany przez zadowolenie.

Ha, przeżyłem wojnę światową, byłem naczelnym sanitariuszem i widziałem „Tajemnicę Przystanku Tramwajowego” — dlaczego nie miałbym widzieć konferencji nauczycielskiej — rzekłbym sobie pokornie, pod wpływem krnąbrnego i buńczucznie porywającego mnie uczucia: które mądrze od głowy, łagodnie pociągnęło mnie do klasy.

Siedzieli już tam skromni acz wielcy godnością księża, umiarkowane spaśli dziedzice, dwaj zajmująco bezmyślni opiekunowie szkoły, pełni taktu w ruchach i nienaganny, wyśmienitych manier — wójt gminy i jego zastępca, reszta ludzie smutni, jak się okazało — nauczyciele pedagogicy.

Co w klasie więcej było? Biesiada artystyczna, złożona z wytrawnych dań dorobku przeżyć obecnych pedagogów, kwiaty marzeń — nawzajem sobie pokazywanych, perły dalszych prac z wysiłków mozolnych i z szukania własnych dróg, troska ciepła — duszy młotanej niepokojem łzawym i drżącym o wychowywaną młodzież, niepokojące, bratnie współczucie nad biednym stanem dorastającego pokolenia, które nie widziało szkoły polskiej, przemile pewniki — lepszego jutra, odruchowy krzyk dusz za śródkami, które pozwoliłyby szkołę naszą postawić na świeczniku Europy, rzewny płacz nad ślepotą i zubożeniem społeczeństwa —

w sprawach ciernistej drogi naszej szkoły, bezradna niemoc utulenia analfabetyzmu.

Trzeba widzieć to drobiazgowo i zajmujące roztrząsanie — zresztą bajecznie miłych, metodycznych lekcji — z surowymi dziećmi zapadłej wsi, trzeba się przypatrzeć tej kurtuazji, z jaką dusze naprzeciw siebie wychodzą — by podać sobie ramię, to doskonałe, szlachetnie ujęte zniesienie się duszy dojrzałej — do karlej, i inteligencję gestów, które w samą porę, nieznacznie przychodzą karzełkom z pomocą w coraz doskonalszym osiągnięciu samodzielności, precyzję czuwania nad szlakami myśli tych małych istotek, rwących się na swój sielski sposób — wprost do fatalnych wniosków i omyłek przewrotnych, aby móc zrozumieć, czym bezprzecznie jest dzisiaj nauczyciel i szkoła polska.

Kiedy tak siedziałem, dziwiąc się w prostej duszy, bezcennej pracy nauczycielki — rozumiałem, że łatwiej jest sierżantowi policji — przy pomocy pięciu posterunkowych wdrapać się na wojskowego konia, łatwiej jest urzędnikowi państwowemu, słatecznie posiadającemu sześciorgo dzieci — wybrać się z ponurym uśmiechem nad włoski bieżak i tam wyprawiać smutne i chytre igraszki z płucami swemi, łatwiej postawi zastanowić się co mówi, łatwiej rozpląkać się, że przyjacielowi podwinęła się noga, i łatwiej wycedzić wizytatorowi uznanie dla pracy kolegi — przed szefem, ba łatwiej zostać przeciętnemu inteligentowi — dyrektorem departamentu — niż takiemuż przeprowadzić z dziećmi w klasie — bodaj możliwą lekcję metodyczną — powtarzam — metodyczną!!!

Dlatego, kto zaprzeczyłby mi, że zawód nauczycielski — nie jest pracowity lecz zbędny dla kultury i że nie jest najszczytniejszym powołaniem pielęgnowanie właśnie przez zawód nauczycielski dorobku duchowego i stanu posiadania w dziedzinie ducha naszego narodu, tego będę przez pół dnia targał za włosy i wleję mu potem — bezpośrednio — trzynaście łyżek stołowe olejku — a jeśli będzie urzędnikiem, namówię ponadto przyjaciółkę odpowiedniego resortu, aby takiemu ponuremu urzędnikowi, głoszącemu swawolne wieści — przesłano 116 artykułów.

Komunikat P. M. S.

Polska Macierz Szkolna na początku bieżącego roku szkolnego, mianowicie od 20 do 22 września zorganizowała w Hrubieszowie społeczne kursy pracy oświatowej pozaszkolnej. Referentem na kursach był Dyrektor głównego zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej, Józef Stemler, który poruszył szereg nadzwyczaj ciekawych tematów, mianowicie:

Zadania pracy oświatowej w Polsce współczesnej. Formy i metody pracy oświatowej pozaszkolnej. Metodykę organizowania wykładów

popularnych i pogadanek. Metodykę pracy przygotowawczej do wykładów popularnych. Technika i estetyka wymowy. Biblioteki i czytelnia.

Odczyty na tematy wymienione cechowała głęboka znajomość przedmiotu, wrodzona inteligencja prelegenta i estetyka wymowy.

Wobec tego słuchacze przez kilka godzin z rądo rano i po obiedzie, z wielkim zainteresowaniem i bez znużenia, słuchali tych zajmujących wykładów.

Na kursy przybyli z powiatu Hrubieszowskiego nauczyciele szkół powszechnych, grono ziemianek i księża, razem przeszło 250 osób.

O mniej znanych „Przejawach naszego życia“.

Pod tytułem „Przejawy naszego życia“ ukazał się artykuł w „Głosie Lubelskim“ (z 19-go i 20-go listopada b. r.), któremu, zgodnie z celem naszego pisma, warto poświęcić trochę miejsca. Tak rzadko się o nas pisze w prasie lubelskiej, czy stołecznej, że każda, najbliższa nawet wzmianka, wywołuje powszechne zainteresowanie! Czy korespondenci jednak tych pism zawsze dorastają swemu zadaniu?

Sądźmy, że raz na miesiąc, lub nawet na dwa, opublikowane obszerniejsze sprawozdanie, wnikające w istotę życia powiatu, poparte konkretnymi faktami, o charakterze jak najmniej osobistym, dotyczące szczerze bóleczek naszego życia, pochwalające nie zamierzenia, ale czyny wartościowe i ofiarne, miałyby o wiele większą wartość zarówno dla pisma, jak i czytelników, od podawanych co kilka dni wiadomości o założeniu n. p. towarzystwa wioślarskiego (zaznaczam, że takiego nie ma w Hrubieszowie) którego prezesem jest znany działacz dr. X., skarbniczkę ofiarną mecenasowa W., sekretarzem światły patriota p. Z.“.

Sądzę, że powyższe wywody zgadzają się z zapatrywaniem tych właśnie „znanych światłych i ofiarnych“, a także ze zdaniem tamtych mniej znanych, mniej światłych i mniej ofiarnych, którzy wspólnie z pierwszymi swą pracą, wysiłkiem i dobrą wolą sprawiają, że ta nieszczęsna prowincja żyje, budzi się, woła, choć rządzi stolica, lekceważąc najczęściej jej potrzeby i wymogi.

To, co się o Hrubieszowie pisze, ma częstokroć charakter takiego drobniogowo kronikarskiego omawiania wydarzeń, na zewnątrz błyszczących, a wewnątrz nie dających żadnej rękojni rozwoju. Nie zawsze, podkreślam, ale zbyt często...

To też nic dziwnego, że ostatni, obszerniejszy artykuł „Głosu Lubelskiego“ p. t. „Przejawy naszego życia“ mógł zainteresować w większym stopniu, tem bardziej, że w pierwszej części dał szereg bardzo ogólnych i znanych, ale trafnych uwag na temat życia prowincji. Konstatuje tedy autor (anonimowy) zupełnie słusznie, że żaden z przywódców, „nie zajął się zorganizowaniem rzeczowego odporu wobec grasujących śmiało czynników rozkładu“, co mybyśmy rozszerzyli nieco: nie znalazł się nikt, ktoby w ręce swe ujął działalność narodową, ktoby umiał skonsolidować wszystkie jednostki patriotycznie i demokratycznie usposobione. Niestety tak było i jest — wina to nie tego lub owego działacza, gdyż do pracy narodowej i społecznej **wszyscy są powołani, a nikt nie jest specjalnie wybrany.** O wyborze, o ile można o nim mówić, zadecyduje charakter i wartość działalności pod względem narodowym przede wszystkim.

Autor, poruszając w drugiej części artykułu pracę istniejących na terenie powiatu organizacji, konstatuje „ogólnie panującą nieśmia-

łość w nadawaniu inicjatywy czynu, a w definicji (sic!) — śpiączkę“. Wyjątkiem jest dla niego działalność tut. „Sokoła“, jako instytucji „skupiającej ludzi z różnych warstw i stanów“. Szkoda, że w tem miejscu nie poparł autor swego twierdzenia dowodami, jak to zrobił poniżej, pisząc o działalności na polu szkolnictwa zawodowego. Czy naprawdę „Sokół“ dla zniesienia różnic klasowych, jakby to wyglądało z cytowanych powyżej słów, tyle dokonał? Prosimy o dowody!

Niewiadomo, czy Koło Macierzy Szkolnej, o którym również pisze autor artykułu, należy do wyjątków z pod zarzutu ogólnej śpiączki, czy nie. Nie wynika to jasno z korespondencji, w każdym razie, o ile prawdą jest, że w latach poprzednich K. M. S. dawało słabe naogół oznaki życia, o tyle w obecnej chwili ma już na swoją korzyść taką poważną pozycję, jak zorganizowanie kursu oświatowego dyr. Stemmlera, który potrafił jednych zachęcić, drugich przekonać, innych obudzić z apatii, a wszystkich zagrać swym zapalem do pracy na polu oświaty pozaszkolnej. Tego omawiając „przejawy naszego życia“, nie wolno było pominąć.

Ale nie wszystko. Prace, a właściwie narazie zamierzenia K. M. S. jej zarządu i świeżo powstałej Sekcji oświatowej postępują naprzód, wkrótce też ma nastąpić ich realizacja. K. M. S. bowiem utworzyło wspólnie z sekcją oświatową Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Powsz. jednolity front oświatowy, zbawienny, jeżeli idzie o postawienie pracy nad oświatą pozaszkolną na właściwym poziomie. Tego też nie można było pominąć, bo to już nie zamierzenia, ale **fakt**, który musi przynieść bogaty plon. Tego bowiem dotąd nie było na terenie naszego powiatu!

Otóż jeżeli o nauczycielstwo szkół powsz. chodzi, to autor, jakby z korespondencji sądzić można, nie zajmuje wobec niego przychylnego stanowiska. Nauczycielstwo, zdaniem korespondenta, swoją abstynencją od prac i poczyniń K. M. S. sprawiło, że działalność tej, do pracy oświatowej specjalnie powołanej instytucji, nie dała należytych rezultatów. Niewiadomo, jak to zrozumieć: czy nauczycielstwo uchylało się od współpracy, czy Zarząd K. M. S. nie zwrócił się doń, czy inaczej — w każdym razie pod adresem nauczycielstwa pada zarzut, a ponieważ na żadnym innym miejscu o nauczycielstwie mowy niema, ponieważ według korespondenta tylko „Sokół“ działa — rozumieć należy, że zarzut owej „śpiączki“ tyczy się również nauczycielstwa.

Nie sądzę, żeby korespondent powodował się jakimiś osobistymi względami, nie przypisuję mu złej woli, dlaczego jednak nie poinformował się lepiej, dlaczego nie zasięgnął wiadomości u źródła, zwłaszcza w tych dwustu zapadłych osadach, wsiach i kolonjach powiatu?

Gdyby był to zrobił, nie popełniłby nie-

sprawiedliwości, bo nie mógłby nie zaznaczyć, że i nauczycielstwo nie zasklepia się w ciasnym kręgu swych interesów, a przeciwnie garnie się do pracy narodowej, mimo wytężającej pracy zawodowej. Gdyby mu tylko nie przeszkadzano, gdyby nie rzucono mu kłód pod nogi i — co może mniej ważne, gdyby zechciano uznać i docenić jego współdział w życiu narodowym...

Że to jednak nie nastąpiło, że artykuł anonimowego korespondenta wyrządza krzywdę nauczycielstwu (wierzymy, że mimowolną) więc, aby go poinformować, a także tych wszystkich, którzy notatkę tę czytali, podajemy niżej statystykę tego, co nauczycielstwo w ubiegłych latach szkolnych zdziałalo, pozostawiając wysnucie wniosków uważnemu czytelnikowi:

Rok szk. 1924/5 — 1925/6.

Przedstawień teatralnych z dorosłymi i młodzieżą szkolną urządzono, staraniem nauczycielstwa w powiecie hrubieszowskim:	159	135
Odczytów, pogadanek i zebrań rodziciel.:	294	276
Odczytów z przeżroczami:	68	69
Kursów dla dorosłych:	24(577 uczestn.)	30(722 uczestn.)
Kursów dla analfabetów:	16(289 uczestn.)	7(157 uczestn.)
Świąt „sadzenia drzewek“:	34	22
Zebrano w szkołach na dar 3 Maja:	722,21 zł	687,34 zł.
Zebrano na inne cele (L. O. P. P., gimnazjum w Brzechowicach, szkołę w Gdyni i t. p.)	400 zł.	371 zł.
Zebrano na pomnik-szkolę w Pustelniku:	—	345,53 zł.

Rzeczy ciekawe.

Planeta Wenus jest ziemią. Najnowsze badania astronomów dowodzą, że planeta Wenus, przez lud Jutrzenką zwana, świecąca jasno nad ranem, ma powietrze i wodę i że dlatego życie na niej jest możliwe. Przyszłość powie nam więcej.

Starzenie się słońca. Ogromne tegoroczne burze i orkany morskie i lądowe, niepamiętne zima na południu, bardzo zimny marzec i nie lepsze lato, przypisują uczeni starzeniu się słońca, którego promieniom życie zawdzięcza na ziemi swoje istnienie. Podobno dokoła słońca zaczyna się tworzyć skorupa, jak to się działo na naszej ziemi przed wielu miliardami lat.

Widać przez teleskopy, jak ze słońca buchają potwornie wielkie płomienie, na setki kilometrów długie, a pomiędzy nimi widać ciemne plamy, z których każda jest większą, niż nasza kula ziemską. Jakież więc ogromne musi być słońce.

Kiedys — zagaśnie słońce, a wtedy zniknie wszelkie życie na ziemi. A może w międzyczasie powstanie jakie nowe słońce.

Ubranie z drzewa. W czasie wojny światowej nosiliśmy ubrania z papieru; obecnie nosić będziemy ubrania z włókiem drzewnych, a będą

tańsze znacznie niż te, które nosimy obecnie. Znane są też tkaniny zrobione z nitów szklanych.

Szkło niełamliwe. Obecnie wynaleziono sposób robienia szkła niełamliwego i dającego się giąć i krajać nożem.

Rozpędzanie chmur. Uczeni amerykańscy wynaleźli środek na rozpędzanie chmur. Jest to naelektryzowany zwyczajny piasek, który, wyrzucony w powietrze specjalnym aparatem i rozpylony, sprowadza z chmury deszcz, wskutek czego chmura znika.

Nagość sztuki. Nasi domorośli znawcy sztuki oburzają się na w dok obrazów lub posągów, które przedstawiają nagie postacie. Niedawno zniszczył pewien zakonnik cenny obraz w Muzeum Narodowym w Krakowie dlatego, że obraz nie był „ubrany”. Jak pojmuje natomiast papież nagość sztuki: Papież Pius XI postanowił, ażeby słynny fresk Michała Anioła w kościele św. Piotra w Rzymie był przywrócony do pierwotnego stanu. Ponieważ przedstawione na freskach nagie postacie były w swoim czasie „przyodziane” (domalowane ubrania), przeto papież kazał przywrócić im nagość. „Nikt nie ma prawa — oświadczył papież — profanować w ten sposób najpiękniejszych dzieł sztuki.”

Z KRAJU

Pierwsze czołgi polskie. W dniu 17. listopada zostały poświęcone nowe czołgi wojskowe, wybudowane całkowicie w wojskowych warsztatach samochodowych w Warszawie.

Wybory na Górnym Śląsku. W ostatnich dniach odbyły się na Górnym Śląsku wybory do rad gminnych i miejskich. W kilku miastach Niemcy zdobyli większość. Fakt ten oświeśla tendencyjnie prasa niemiecka, starając się wykazać, że Górny Śląsk jest w większości swej niemiecki.

i cały do Niemiec powinien należeć.

— Zwycięstwo Niemców w kilku miastach, to rzecz zupełnie zrozumiała. Miasta, to ośrodki przemysłowe, należące do Niemców. Na robotnika polskiego wywierano tam najordynarniejszy terror, grożąc mu usunięciem i pozbawieniem pracy. — Natomiast w okręgach wiejskich zostali Niemcy wszędzie w znacznej mniejszości, a właśnie wyniki w okręgach wyborczych wiejskich świadczą najdobitniej o polskim charakterze kraju.

Zdanie to podziela też w zupełności prasa zagraniczna.

Pomnik Chopina. Dnia 14 listopada dokonano w Warszawie odsłonięcia pomnika największego muzyka polskiego Fredryka Chopina. Uroczystość wypadła wspaniale. Poza całym narodem polskim składało hołd największemu naszemu muzykowi 26 obcych narodów przez wysłanie na uroczystość specjalne delegacje.

Rząd przeciwko lichwie kredytowej: Ministerstwo skurbu opracowuje obecnie plan walki z lichwą kredytową, uprawianą przez poszczególne banki.

Przeciwko bankom tego rodzaju stosowane będą bardzo surowe i stanowcze represje. Będą one przede wszystkim pozbawione kredytów w Banku Polskim, a następnie zamykane. Przeprowadzona ma być również walka z lichwą na prywatnym rynku dewizowym.

Czy należy dążyć do obniżenia cen płodów rolniczych? W sprawie tej Minister Rolnictwa p. Niezabykowski powiedział:

„W walce z drożyzną, prowadzonej niewłaściwymi środkami, zwłaszcza zaś w obniżaniu cen produktów rolniczych, nie widzę celowej drogi naprawy. Należy natomiast drogą budowania wielkich piekarni mechanicznych dążyć do obniżenia ceny chleba. Dotąd panowała teoria zdążania do taniości życia i szerokiego uwzględniania interesów spożywcy, to jednak zniszczyło wytwórczość, a tem samem siły państwa. Podrożenie artykułów rolnych prowadzi do dobrobytu rolników, a zatem 70-ciu procent ludności, tem samem powstanie rynek wewnętrzny dla przemysłu. Wprawdzie dalszem następstwem tego będzie konieczność podwyższenia płac robotników, ale stanie się to zjawiskiem nieszkodliwym na tle podniesienia dobrobytu tak wielkiej części ludności. Za przykład służyć tu może Ameryka“.

Podwyżka taryf kolejowych: Rozporządzenie o podwyższeniu taryfy towarowej zostało już podpisane i wchodzi w życie z dniem 1. grudnia b. r. Ogólna podwyżka wynosi mniej więcej 10 procent.

Rząd a wychowanie fizyczne. Rada ministerjalna na posiedzeniu w dniu 10 bm. uchwaliła następujący wniosek ministrów spraw wojskowych, wyznań i oświaty, oraz spraw wewnętrznych: „W głębokim przekonaniu, że o przyszłości Rzeczypospolitej stanowić będzie ogół zdrowych fi-

zycznie i moralnie obywateli, w przeświadczeniu, że podniesienie rozwoju fizycznego i tężyzny moralnej stanowi konieczny warunek zdrowia społeczeństwa — rząd przystąpi do wprowadzenia na drodze ustawy powszechnego obowiązku wychowania fizycznego młodzieży obojga płci, jako organicznej części wychowania publicznego.

Ponadto w celu rozbudzenia wśród społeczeństwa szerokiego ruchu wychowania fizycznego i sportowego, rząd podejmie akcję powołania do współpracy związków i stowarzyszeń, którym za świadczenia na rzecz ogółu zapewni możliwą ze swej strony pomoc“.

Uchwała ta zapowiada, że dziedzina wychowania fizycznego stanowić ma samoistną akcję rządu, który również obiecuje wydatną pomoc dla istniejących związków i stowarzyszeń wychowania fizycznego i sportu. Stanowisko Rady ministrów jest nadzwyczaj doniosłe, podkreśla ono społeczną wartość sportu, oraz ustala współzycie organizacji sportowych z jednej strony i poczynań rządowych w dziedzinie wychowania fizycznego z drugiej strony. Instytucje sportowe będą obowiązane do pewnych świadczeń na rzecz ogółu, jednakże w zamian za to będą mogły liczyć na wydatną pomoc sfer rządowych. Dzięki tej uchwale w rozwoju wychowania fizycznego i sportu w Polsce rozpocznie się zapewne nowy okres.

Dymisja wice — ministra oświaty p. Gayczaka: Wicemin. oświaty d. Gayczak podał się do dymisji. Przyczyną tego ma być różnica zdań między p. Gayczakiem a kier. Ministr. oświaty p. Bartlem w kwestjach, dotyczących typu szkolnictwa, jak też wychowania fizycznego młodzieży. — P. Bartel opowiedział się podobno za wojskowymi instruktorami wychowania fizycznego, czemu sprzeciwić się miał stanowczo p. Gayczak.

Nowy Wojewoda stanisławowski: Wojewodą stanisławowskim mianowany został dotychczasowy wicewojewoda warszawski p. Korsak.

Kapelanem osobistym Prezydenta Rzeczypospolitej mianowany został ks. Bojanek, dotychczasowy dziekan kapituły łowickiej.

Nasz bilans handlowy. Miedzyministerjalna konferencja, badająca sprawę naszego bilansu handlowego, doszła do wniosku, że jeszcze na szereg miesięcy bilans handlowy zapowiada się bardzo pomyślnie. Na konferencji, postanowiono przystąpić do odpowiednich systematycznych prac celem utrwalenia dodatniego bilansu.

Poświęcenie szkół w gminie grabowieckiej.

Poświęcenie szkół w gminie grabowieckiej. 17-go i 18-go listopada odbyła się w gminie grabowieckiej piękna uroczystość poświęcenia nowych budynków. A poświęcono ich aż pięć, mianowicie: w Żurawlowie, Wolicy (Uchańskiej, Skomorochach, Czechówce, i Szysztowicach. —

Uroczystość miała momenty bardzo podniosłe i piękne. Nietylko z mów i rozmów ale ze sposobu zachowania się ludności wyczuwało się w każdej wsi to nad wyraz cenne zrozumienie potrzeby szkoły, oraz żywiołową radość ludzi z powodu tego, że jak sami się wypowiadali: „**Oamy naszą własną szkołę, to nasz własny wysiłek, to nasze!**” — A każdem jednak odezwaniu się i przemówieniu podkreślano, że za sługa to w pierwszej linii Prezesa Dozoru Szkolnego, proboszcza z Grabowca ks. Wielgosza. — I najzupełniej słuźnie!

Ks. Wielgosz jest w Grabowcu dopiero 10 miesięcy. — Cały jego wysiłek idzie w kierunku podniesienia szkolnictwa i oświaty na terenie swej parafji. — A jakie rezultaty dała szczerą pracę i będąc wyrazem przekonania wewnętrzne dowodzą poświęcone budynki szkolne.

W ciągu 10-ciu miesięcy stanęło ich pięć. Znalazły się place, dały je gromady, w Czechowcu i Szyszowicach z emmion; p. p. Głowczyński i Weychert; znalazły się pieniądze, bo p. p. wójt i sekretarz potrafili na czas sciągnąć wszystkie podatki szkolne, a mieszkańcy poszczególnych wsi dołożyli dobrowolnie tyle, ile brakowało do wykończenia. Członkowie Dozoru Szkol-

nego nie odmówili swej pomocy, a jeden z nich, który nawet zaniedbywał gospodarstwo swoje, pilnowali budowy szkół: to p. Boczkowski. Prawą ręką Prezesa był sekretarz Dozoru Szk., kier. szkoły w Grabowcu, p. Spaltenstein.

Dokonano rzeczy wielkiej! Dokonano jej dzięki szczerym wyczuciom obywatelskim ks. prob. Wielgosza, który potrafił zjednoczyć i zespolić ludzi przy pracy, tak dobrej i pożytecznej, który umiał w tej gromadzie ludzi wykrzesać prawdziwe zrozumienie dla niej i zainteresowanie się nią!

A przecież gmina grabowiecka była do niedawna najtypowszym przykładem tego przysłowionego wozu, do którego zaprzężniono konie z przodu, z tyłu i po bokach. Konie ciągnęły — każdy w swoim kierunku — wóz trzeszczał, jęczał, ale z miejsca nie ruszał.

Rezultaty — jakie widzimy dziś w gminie grabowieckiej — dać może tylko wspólny wysiłek ludzi, którzy potrafią być obywatelami i dobro ogólne cenić wyżej ponad różne interesy i sprawy osobiste!

Polsce takich ludzi i takich synów potrzeba

X.

KRONIKA.

Dnia 11 listopada, z okazji święta państwowego, odbyło się w kościele parafjalnym w Hrubieszowie dziękczynne nabożeństwo na intencję odzyskania niepodległości Ojczyzny.

Z powodu szczególnego miejsca — młodzież szkolna wpraw wyśluchoła Mszę św. po której udała się na akademię do 7 m. klasowej szkoły powsz. męskiej, a następnie odbyło się nabożeństwo dla przedstawicieli władz rządowych i samorządowych, wojskowych, delegatów stowarzyszeń i t. d.

Po nabożeństwie odbyła się tylko defilada wojskowa.

Z przykrością należy stwierdzić, że dzień tak uroczysty w Rzplitej nie znalazł należytego wyrazu i wielu przypadkowych obserwatorów mogło nawet nie wiedzieć, dlaczego dzień 11-go listopada jest tak uroczysty. Zresztą i owych wybitnych cech uroczystości nie można było zauważyć, gdyż pochód przez ulicę urządziło tylko wojsko, defilując przed swoją władzą, a n. p. grono osób zebranych w kościele robiło wrażenie tłumu, który zebrał się przypadkowo i bez ładu. Tego rodzaju obchodom należy poświęcić więcej pietyzmu i planowości.

Nad drzwiami wchodowymi Starostwa od godz. 10 do 12 powiewa codziennie flaga państwowa. Jest to widomy znak, że w tych godzinach wysłuchuje pan starosta życzeń, zażaleń i t. p. lu-

dnoci powiatu — w przyjmowaniu zainteresowanych osób, stosując się do rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

O przyjęciach w Starostwie poucza ludność okólnik № 119, wiszący we wszystkich urzędach gminnych i posterunkach policji państwowej.

Radosny objaw. Staraniem Koła L. O. P. P. w Hrubieszowie został wygłoszony dn. 11. listopada b. r. w sali „Rusalka” wykład na temat „Rozwój lotnictwa”.

Pominawszy tak ważną u nas konieczność propagowania idei lotnictwa, pominawszy niezaprzeczoną wartość rzeczową referatu i sposób ujęcia kwestji przez prelegenta, podnieść należy w tym wypadku inny moment, który uważać musimy za objaw radosny wśród tutejszego społeczeństwa.

Wykład wygłosił p. Wiesław Stępniewski, uczeń Korpusu Kadetów z Chełmna. Słuchającym jego prelekcji mimowoli nasuwały się refleksje porównawcze, czy takie umiłowanie i zrozumienie idei nie mogłoby stać się właściwością szerszego ogółu młodzieży? Wszak kształcących się w różnych gałęziach wiedzy młodych ludzi dużo jest w Hrubieszowie, a jednak trudno dopatrzeć się wśród nich jakiejś ideologii. Zdawać by się mogło, że zazdrośnie strzegą swej wiedzy, by nią nie podzielić się z innymi. A przecież tak nie można! Komu Bóg daje więcej, od tego więcej żąda społeczeństwo.

Do powodzenia odczytu niemało przyczyniła się też dzielna i energiczna sekretarka tut. Koła

L. O. P. P. p. Marja Wasilowska, której staraniom zawdzięczając, sala doszczętnie była wypełniona słuchaczami.

Pod protektoratem przewodniczącego Rady Szkol. Pow. Ks. szambelana Juścińskiego i Inspektora Szkol. Pana Gregera odbędzie się w lokalu szkoły 7 klasowej męskiej obok kościołka św. Stanisława w niedzielę 5 grudnia o godz. 11-ej „**Pudełko Szczęścia**”.

Każde pudełko, prócz cukierków zawiera miłą niespodziankę, na którą złożyły się przedmioty na biurko, powieści, obrazy i t. p.

Cena pudełka 50 groszy.

Dochód przeznaczony na budowę radja, dla dzieci szkolnych.

Obchód Św. Stanisława Kostki. Staraniem Komitetu, złożonego z wszystkich księży m. Hrubieszowa, nauczycielstwa szkół średnich, zawodowych i powszechnych — obchód ku czci św. Stanisława Kostki wypadł imponująco. Dnia 12-go listopada o godz. 5-ej wieczorem — młodzież wszystkich szkół ustawiona kolumnami na dziedzińcu gimnazjalnym, po odśpiewaniu „Roty” — ruszyła z estetycznymi lampionami swojej roboty ! z orkiestrą 2-go p. strz. kon., w pochód po ulicach miasta.

Capstrzyk zakończono przed pięknie iluminowanym kościołem św. Stanisława Kostki od śpiewaniem przez młodzież; „Wszystkie nasze dzienne sprawy” i odegraniem „Boże coś Polskę” przez orkiestrę 2 p. strz. Kon.

Nazajutrz, w dzień św. Stanisława młodzież szkolna m. Hrubieszowa i z okolicznych szkół przystąpiła do Komunii św. a po południu odbyła się w sali kina „Rusałka” uroczysta akademja, zagajona przez Ks. szambelana Juścińskiego, poczem nastąpiły produkcje muzykalno-wokalne wszystkich szkół m. Hrubieszowa i miły wykład prof. pana Czajkowskiego.

Akademję zakończył obrazek sceniczny, przedstawiający zgon św. Stanisława Kostki.

Kursy rolnicze. Jakkolwiek postęp w rolnictwie oddawna utorował sobie drogę i swemi rezultatami wywalczył prawo obywatelstwa, jednak światło tej nauki bardzo powoli rozjaśnia domy naszych wsi.

Błąka się jeszcze uparte niedowierzanie, zmąca się przesąd nieraz z oczywistą prawdą.

Życie samo nas zmusza do produktywniejszej gospodarki, do wydobywania z ziemi jak najwięcej plonów w najoszczędniejszy sposób, gdyż w grę tutaj wchodzi walka o byt o egzystencję.

Zniewala więc do szukania wad, wskazówek, zmierzających do osiągnięcia najwyższych korzyści ze swej pracy.

Nic dziwnego, że wieś coraz chętniej przyswaja sobie te i inne imowa w rolnictwie, jak użycie doskonalszych narzędzi, zastosowanie nawozów sztucznych, znajomość hodowli rasowego inwentarza, umiejętniejszą uprawę pól.

Jednak drobny rolnik stosując różne innowacje idzie dość często po omacku, nie potrafi rozwiązać następujących wątpliwości dlatego spotyka zawody, rozczarowania.

Przyklasnąć więc należy inicjatywie wprowadzonych kursów rolniczych. Pozwolą one chętnym, dbającym o dobro własne przyswoić potrzebne wiadomości, wytłumaczą niejedno, ukażą drogę ku lepszemu jutru.

Nikt z drobnych rolników nie powinien ominąć zdarzającej okazji skorzystania z wykładów, prelekcji, traktujących o rzeczach, które wchodzi w zakres rolnictwa.

Wykłady te organizował Powiat. Związek Osadników w Hrubieszowie, przy poparciu Pow. Wydziału Sejmiku, a odbywać się będą w 14-tu miejscowościach powiatu, mianowicie:

- 1) w Hrubieszowie dn. 28, 29, 30 listopada r.b.
- 2) w Mieniach dn. 29, 30 XI i 1 grudnia,
- 3) w Małkowie dn. 30 XI, 1 i 2 grudnia,
- 4) w Dołhobyczowie dn. 1, 2, i 3 grudnia,
- 5) w Sahryniu dn. 2, 3, 4 grudnia,
- 6) w Werbkowicach dn. 3, 4, 5 grudnia,
- 7) w Gdeszynie dn. 4, 5, 6 grudnia,
- 8) w Zawalowie dn. 5, 6, 7 grudnia,
- 9) w Grabowcu dn. 6, 7, 8 grudnia,
- 10) w Jarosławcu dn. 7, 8, 9 grudnia,
- 11) w Raciborowicach dn. 8, 9, 10 grudnia,
- 12) w Siedliszczu dn. 9, 10, 11 grudnia,
- 13) w Horodle dn. 10, 11, 12 grudnia i
- 14) w Moniatyczach dn. 11, 12, 13 grudnia.

W każdej z tych miejscowości kurs trwać będzie 3 dni, wykłady odbywać się będą w godzinach wieczorowych w lokalu szkół powszechnych od godz. 4 ej po południu z programem następującym:

- 1) rolnictwo (uprawa roli i roślin), 2) hodowla zwierząt domowych, 3) ogrodnictwo i sadownictwo, 4) weterynarja, 5) nauka o Polsce współczesnej, ponadto w miejscowościach: Dołhobyczów, Werbkowice, Zawalów, Grabowiec, Raciborowice, Horodło i Moniatycze, dodatkowy wykład o scaleniu gruntów (komasacja).

**Największy wybór w dobrym gatunku i najdostępniejsze ceny
w chrześcijańskim sklepie**

WINCENTECO HAPUŃSKIECO

w HRUBIESZOWIE ul. 3-go Maja (obok kościoła).

Polecam obficie zaopatrzone wszystkie działy w modne sezonowe nowości: wełny, ręczniki lniane, fartuszki, kilimy, dywaniki wełniane, hafty, nici, bieliznę, kołnierze, krawaty, siatki, skarpetki, pończochy gazowe, jedwabne i wełniane, rękawiczki skórkowe i wełniane, parasolki, sukienki, majteczki dzieciinne, trykotarze damskie i męskie, swetry i reformy, dodatki krawieckie, dodatki do sukien: koronki złote i srebrne, druty, lacety, koronki klockowe i walansijenki, korali, ozdoby wojskowe. Galanterja stalowa: brzytwy, nożyczki, scyzoryki, latareczki elektryczne, lustra, mydła toalelowe, grzebienie i t. d.

Duży wybór wyrobów tytoniowych i galanterja papierosiana.

Majer Waksman

KSIĘGARNIA

**i skład materiałów piśmiennych
w HRUBIESZOWIE.**

Poleca w wielkim wyborze podręczniki i przybory szkolne, Książki metodyczne, beletrystykę, słowniki, obrazy do pogadanek i t. p.

Z galanterji:

**Wielki wybór wyrobów skórzanych albumów, listwy na ramy
i przybory introligatorskie.**

UWAGA: Dla P. P. Nauczycieli i sklepików szkolnych specjalnie dogodne warunki